Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poran ne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **na prowincji:** miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.
Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 47. **Kraków, Środa dnia 26 Lutego 1902.** **Rok X.**

Namiestnik pozostaje.

Hrabia Piniński powrócił na swoje stanowisko. a tak niesprawdziły się pobożne życzenia „najserdeczniejszych“ pana namiestnika, którzy—cokolwiek przedwcześnie — eskontowali jego spadek. Jesteśmy przekonani, że cały kraj ze szczerem zadowolnieniem przyjął wiadomość o pozostaniu hr. Pinińskiego, gdyż przesilenie namiestnikowskie, byłoby w obecnej chwili niczem innem tylko kapitulacją wobec Niemiec. Inne jednak jeszcze względy przemawiają za utrzymaniem hr. Pinińskiego na urzędzie, który tak rozumnie i uczciwie sprawuje. Jako człowiek niezawisły jest on solą w oku pewnej klice, któraby chciała każdego namiestnika zaprzągnąć do swego rydwanu; według zasady „kto nie jest z nami, jest przeciwko nam“, umieją ci bezwzględni spekulanci polityczni usunąć każdego, kto zajmując wybitne stanowisko, idzie swojemi drogami; tylko że każde takie zwycięstwo jest zwykle klęską kraju.

Dodać w końcu należy, że „Przedświt“ lwowski dodaje następujący komentarz do pogłosek o dymisji namiestnika:

„Regestrując wiadomość „Głosu Narodu“, przez nas powtórzoną, jakoby hr. Piniński w czasie ostatniego pobytu swego w Wiedniu podał się do dymisji, stwierdza „Gazeta Narodowa“, że wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą i nie było zresztą obecnie nawet żadnych powodów do tego rodzaju postanowienia.“

„Pogłoski o podaniu się do dymisji hr. Pinińskiego powstały na tej podstawie, że namiestnik wystąpił wobec rządu centralnego z całym szeregiem doniosłych propozycji i żądań, które, jak twierdzą wtajemniczeni, zdecydowany był w danym razie poprzeć postawieniem kwestji gabinetowej. Wyjaśnienie więc „Gazety“, wedle naszych własnych informacyj z Wiednia, należy w ten sposób zrozumieć, że istotnie hr. Piniński nie znalazł się tym razem nawet w położeniu, w którem by musiał wobec rządu centralnego zagrozić swą dymisją. Uzyskał bowiem zgodę ministerstwa na wszystkie postawione postulaty.— To też zwycięży na całej linji z gwarancją cennych dla kraju zdobyczy powrócił do kraju“.

„Niedogodni cudzoziemcy“.

Niemal codziennie czytamy w urzędowych pruskich dziennikach o wydalaniu Polaków poddanych austrjackich i rosyjskich, jako „lästige Ausländer“, — i za każdym razem przejmuje nas uczucie wstydu i bezsilnego gniewu. Na ziemi, którą nam Opatrzność wskazała na siedzibę przed dziesiątkami wieków, — którą zrosiliśmy krwią naszą i potem pracy naszej, — wróg przemożny uważa nas za cudzoziemców, i skazuje na wygnanie i tułactwo.

Tak postępują Niemcy, którzy za najwyższy dogmat swej polityki postawili wytępienie polskiego imienia.

Władze lwowskie wydaliły przed kilku dniami dwóch studentów szkół wyższych, pochodzących z Królestwa Polskiego, — jako „obcych poddanych“. Pod względem formalnym nic nie można zarzucić temu postanowieniu, którego legalność nie może ulegać żadnej wątpliwości. A jednak boleśnie ściska się każde serce polskie, na myśl, że rodacy nasi w kraju polskim traktowani są jako „cudzoziemcy“, że się do nich stosuje przepisy, które moralnie żadnego Polaka dotykać nie powinny. Być może, że ci młodzi ludzie byli niespokojnego temperamentu, że dopuścili się wykroczeń, zasługujących na karę; należało ich zatem ukarać, jak się karze młodzieńców, za przewinienia lekkomyślne, ale ani niehonorowe, ani nieuczciwe. Władze uniwersyteckie, i władze policyjne, posiadają w swoim karnym arsenale rozmaite przepisy, które śmiało można było zastosować w danym wypadku. Pocóż jednak uciekać się odrazu do smutnej ostateczności, po co utrwalać niemieckie zapatrywania, że Polak na polskiej ziemi musi być uważany za obcokrajowca!

Nawet najsurowsi urzędnicy nie powinni zapominać, że obok martwej litery prawa, istnieją zasady Najwyższej sprawiedliwości, których nigdy nie godzi się łamać.

Więcej energji.

Wiadomości, nadchodzące z Wiednia, brzmią niepomyślnie. Parlament uspokoił się wprawdzie cokolwiek, posłowie wymyślają sobie od „pijaków“ i „oszustów“ zaledwie co drugi dzień, rozprawy budżetowe postępują tak, że może przy końcu kwietnia preliminarz wydatków będzie uchwalony, ale za to na widnokręgu ekonomicznym pojawiają się co chwila plamy bardzo a bardzo nas niepokojące. Wisi mianowicie w powietrzu owa kwestja cukrowa, nieobojętna także dla galicyjskiego przemysłu, a obecnie pojawiają się znowu dwie inne, niemniej groźne. Oto „Sonn- und Montagszeitung“, dziennik zazwyczaj nieźle poinformowany, donosi, że jeżeli budżet nie będzie ukończony przed świętami, co zdaje się bardzo prawdopodobnem, natenczas będzie się rząd domagał uchwalenia podatku od biletów kolejowych, a prezes Koła, Jaworski, oświadczył na ostatniem posiedzeniu naszej delegacji, że galicyjskiemu przemysłowi naftowemu zagraża wielkie niebezpieczeństwo w razie, gdyby cła ochronne przy ugodzie z Węgrami zniżono.

A musi być pod tym względem położenie bardzo poważne, jeżeli Jego Ekscelencja zamierza sprawę tę traktować w sposób niebywały, jeżeli, jednem słowem, grozi gabinetowi p. Koerbera wprost opozycją Koła w Izbie.

Jakkolwiek nie bardzo nam się chce wierzyć w szczerość owej opozycyjnej polityki szanownego prezesa, to życzylibyśmy sobie, aby Koło, skoro już raz wniosek p. Jaworskiego przyjęło i to jednomyślnie, w tem przedsięwzięciu okazało pewną wytrwałość.

Dotyczy to nie tylko sprawy naftowej, bez wątpienia arcyważnej, ale także wszystkich innych, całego pokrzywdzenia Galicji pod względem ekonomicznym. W artykułach naszych wykrywaliśmy kilkakrotnie już owo stateczne pomijanie i upośledzenie kraju naszego, zwłaszcza w erze Koerberowskiej, a z oświadczenia Koła polskiego w komisji budżetowej okazało się, że pisaliśmy prawdę. Obecnie grożą nam nowe krzywdy ba! i nowe ciężary, jak ów nieszczęsny podatek od biletów kolejowych, dotkliwy szczególnie dla najuboższych klas ludności. Niechże więc Koło polskie przynajmniej w tem krytycznem położeniu okaże cokolwiek więcej energji, niech przedewszystkiem nie grozi, ale niech działaniem swojem dowiedzie rządowi, że nie jesteśmy ani trochę gorsi od innych, którzy o dobro państwa mniej może od nas się troszczą, a jednak na każdym kroku znaczne odnoszą korzyści. Czas już wielki, aby Polacy także pomyśleli o sobie.

Strachy na... Austrję.

Sojusz anglo-japoński dowodzi potrzeby utrzymania... trójprzymierza. — Artykuł jenerała Ratzenhofera. — Kolej Bagdadzka przyczyną zaniepokojenia międzynarodowego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dyplomacja niemiecka, jej ajenci płatni i dusze naiwne, przez nią zahypnotyzowane, nie zaniedbują ani jednego sposobu i fortelu, by wytłomaczyć kołom austrjackim decydującym, jaką wagę dla Austro-Węgier posiada trójprzymierze. Dokładniej mówiąc, nie trójprzymierze, lecz sojusz z Niemcami.

Od chwili zaś, gdy arcyksiążę Franciszek Ferdynand pojechał do Petersburga; gdy ta jego podróż wydała, jak słychać, wyniki pożądane, — dyplomacja niemiecka za kwestję pierwszorzędną uważa zasianie ponowne nieufności między Austrję i Rosję. Tylko na podwalinach nieprzyjaźni austro-rosyjskiej może odżyć ścisły sojusz gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego.

Konia z rzędem temu, kto odgadnie, jakiego argumentu dyplomacja niemiecka używa ostatnimi dniami ku nastraszeniu Austrji! Oto następstwa traktatu anglo-japońskiego mają się i muszą odbić jak najfatalniej na losach Austro-Węgier. W jaki sposób? Och! w bardzo prosty, na kształt przysłowia: „wstąpił do piekieł, po drodze mu było“.

Przymierze anglo-japońskie kładzie na długie lata, jeżeli nie zawsze, tamę rozszerzaniu się Rosji na dalekim wschodzie, w Chinach, w Turkestanie chińskim. Marzenia rosyjskie o zawładnięciu zachodniem wybrzeżem Oceanu Spokojnego nie zdołają się spełnić. A że Rosja jest za wielkim kolosem, by mogła bezczynnie spoczywać, będzie się starała spożytkować gdzieindziej tę energję, której nie wolno jej wyładować nad oceanem Spokojnym. Naturalnie tego „gdzieindziej“ należy szukać bliżej granic europejskich. w Małej Azji, a przedewszystkiem na Bałkanie. Jak więc porozumienie się angielsko-japońskie zawróci Rosję na te tory, z jakich zeszła w ostatnich latach dziesięciu, na tory polityki nieprzyjaznej względem Turcji, a tem samem i względem Austro-Węgier, które każdy krok, wymierzony przeciwko Turcji, muszą uważać za uszczuplenie sfery własnych wpływów i interesów politycznych.

Tak rozumuje dyplomacja niemiecka i prasa berlińska; to samo głosi organ ambasady niemieckiej w Wiedniu „N. Fr. Presse“. A że ów organ w gruncie antydynastyczny i antymonarchiczny, lubi zasłaniać się gwoli większego efektu wysłużonymi dygnitarzami cywilnymi i wojskowymi, przeto postarał się o artykuł w tym duchu pióra spensjonowanego feldmarszałka-porucznika Gustawa Ratzenhofera.

Rozumie się, że nie podejrzywamy ani na chwilę dobrej wiary byłego prezydenta najwyższego trybunału wojskowego. Musimy przecież wyrazić zdziwienie, że wysoki dygnitarz wojskowy pozwolił się zahypnotyzować w ten sposób głosom i wpływom niemieckim, iż argumentów na udowodnienie trójprzymierza szuka aż w.... Japonji.

Mają słuszność zresztą ci, którzy twierdzą, że Rosja będzie musiała zwrócić ponownie uwagę i energję swoją ku Turcji. Ale winnym temu nie będzie sojusz anglo-japoński. Winowajcami są Niemcy, ci sami Niemcy, którzy teraz alarmują Austrję okrzykami o niebezpieczeństwie i starają się ją szczuć przeciw Rosji.

Tę ostatnią gorzej, niż sojusz anglo-japoński, zaniepokoiła kolej bagdadzka. To przedsiębiorstwo jest pomysłem niemieckim i pozostanie w rękach niemieckich. To przedsiębiorstwo jest przecież ciosem w samo serce polityki rosyjskiej. Z chwilą, gdy od Haidar-basza (przedmieście Konstantynopola na brzegu azjatyckim) aż po zatokę Perską będzie biegł tor kolejowy z licznemi rozgałęzieniami do ważnych punktów strategicznych, z tą chwilą Rosja nie może myśleć o zaborze Małej Azji.

Zamiast niej wciśnie się kolonista niemiecki, który do czasu będzie spokojnym poddanym sułtanów. Państwo osmańskie pod wpływem kapitalistów, inżynierów, instruktorów i osadników niemieckich zmieni się w lenno Rzeszy niemieckiej.

Jeżeli Rosja chce uratować dla siebie brzegi morza Czarnego, stanowisko nad zatoką Perską

i drogę do Konstantynopola od strony Azji, musi działać szybko, póki sieć kolejowa turecka nie ułatwi sułtanowi szybszej mobilizacji. I w tej właśnie okoliczności tkwi obawa Niemiec i dlatego podszczuwają one Austrję, twierdząc, iż interesy tej ostatniej są narażone na szwank.

W stosunkach międzynarodowych panuje obecnie takie zaniepokojenie, taki brak równowagi i stałości, taki zamęt, jakich oddawna się nie oglądało. Podobnie duszną atmosferę wykazuje historja Europy jedynie przed pół wiekiem, w 1852 r., na rok przed rozpoczęciem wojny wschodniej, czyli krymskiej. Jak wtedy, tak i teraz kiełkują koalicje, intrygi, plany awanturnicze.

Oby tylko Austrja poprowadziła w razie jakiejś zawieruchy politykę daleko mądrzejszą, niż w latach 1853—1855. Wówczas naraziła się Rosji, nie pozyskała Francji i wyszła z kwitkiem, porzucając księstwa naddunajskie.

Podwyższenie listy cywilnej.

Co to jest lista cywilna. — Ile wynoszą pensje monarchów europejskich. — Lista cywilna austrjacka. — Olbrzymie wydatki. — Dwa miljony koron podwyżki.

Nasz korespondent wiedeński (*Mn.*) pisze:

Już przed dziesięciu dniami byłem w możności wam donieść, iż jest projektowanem podwyższenie listy cywilnej. Obecnie dzienniki berlińskie i budapeszteńskie potwierdzają tę wiadomość.

W państwach monarchicznych pod listą cywilną należy rozumieć tę część wydatków państwowych, które są przeznaczone na utrzymanie panującego i jego dworu. Ów termin „lista cywilna" pochodzi z Anglji. Tam początkowo mianem listy cywilnej obejmowano wydatki na utrzymanie króla, dworu, administrację cywilną i policję w przeciwstawieniu do kosztów utrzymania armji.

Dopiero za rządów królowej Wiktorji wyłączono z listy cywilnej wszystko, co nie łączyło się ściśle z potrzebami królowej i dworu. Przykład Anglji naśladowały monarchje kontynentalne, nawet niekonstytucyjne.

Warto tutaj wspomnieć, ile pobierają rozmaici monarchowie europejscy.

W Badenie lista cywilna wielkiego księcia wynosi 1,897.698 marek.

W Bawarji 4,231.044 marek lista cywilna króla; 442.857 marek pobiera regent; 730.949 wynoszą apanaże innych książąt krwi.

Belgja: 3,500.000 franków.
Danja: 1,223.240 koron.
Francja: 600.000 fr. pensja i drugie tyle na koszta reprezentacji.
Grecja: 1,325.000 drachm.
Wielka Brytanja: 598.000 funtów.
Hesja: 1,265.500 marek.
Włochy: 15,050.000 lirów.
Holandja: 800.000 florenów holenderskich.
Portugalja: 526.000 milrejsów.
Prusy: 15,719.296 marek.
Rosja: 8,950.000 rubli.
Saksonja: 3,052.000 marek.
Szwecja: 1,320.000 koron (w tem Norwegja: 483.500 koron).
Hiszpanja: 2.500.000 pesetów.
Wirtembergja: 1,799.459 marek i 295.849 marek dla członków rodziny królewskiej.

Cesarz austryjacki i król węgierski otrzymuje 18 miljonów koron, to jest dziewięć miljonów koron z skarbca austryjackiego i dziewięć miljonów koron z węgierskiego. Nie jest to suma zbyt wielka, jeżeli zważymy, jakie kolosalne wydatki musi monarcha pokrywać z tej listy cywilnej. A więc pensje dla arcyksiążąt i arcyksiężniczek. A więc pensje dla urzędników dworskich różnych kategoryj.

Koszta utrzymania i renowacji budynków, ogrodów dworskich, rozprószonych po całej monarchji. Subwencje dla obu teatrów nadwornych w Wiedniu i dla opery budapeszteńskiej.

Ten ogrom wydatków, pomimo skrupulatnej oszczędności, wzrasta, bo i dynastja cesarska staje się coraz liczniejszą i koszta utrzymania stają się droższe.

Oba rządy zgodziły się zatem na podwyższenie listy cywilnej o dwa miljony koron: z tych jeden miljon obciąży budżet austrjacki i jeden węgierski. Odpowiednie projekty oba rządy opracowały i wystąpią pod jesień w parlamentach tak, by już lista cywilna 10 miljonów koron mogła widnieć w budżetach na 1903 rok.

Nie można ani na chwilę wątpić, iż projekt rządowy uzyska zatwierdzenie parlamentów, aczkolwiek prasa węgierska, zwłaszcza opozycyjna, występuje przeciwko tej podwyżce. Madziarami do owej kampanji popychają przecież nie względy oszczędnościowe. Szell znajdzie sposoby obłaskawienia oponentów.

Kardynał Rampolla

wobec demokracji chrześcijańskiej we Włoszech.

II. Słynny przegląd katolicki, wydawany w Rzymie, „Civilta cattolica", w ostatnim zeszycie z dnia 15 b. m. (Serie XVIII, Vol. V, Quad. 1240) ogłasza w całości owe rozporządzenie kardynała Rampolli, co tyle niewczesnej uciechy sprawiło w obozach socjalistycznych i liberalnych Europy. Rozporządzenie to, a raczej instrukcja katolików normuje działalność publiczną, w duchu chrześcijańsko-demokratycznym krzewioną we Włoszech na polu politycznem do minimalnych rozmiarów, a nawet poniekąd ją zupełnie ogranicza.

Instrukcja kardynała Rampolli odnosi się wyłącznie do Włoch, co należy z całym naciskiem zaznaczyć — bynajmniej nie tyczy się reszty państw.

Celem lepszego zrozumienia znaczenia i tendencji tejże instrukcji należy również zwrócić uwagę, iż katolicy we Włoszech stoją we wręcz odmiennym stosunku tamże do obecnej formy rządu, jakoteż do istniejącego ustroju państwowego, niźli w innych państwach.

Wiadomo, iż po zagrabieniu Rzymu i resztki państwa kościelnego przez wojsko Wiktora Emanuela II dnia 21 września 1870 roku, Papież Pius IX potępił zabór dziedzictwa św. Piotra w encyklice Respicientes z dnia 1 listopada 1870, obłożywszy ponadto sprawców tegoż czynu, tudzież ich pomocników wielką klątwą.

Ówczesny rząd Wiktora Emanuela II złożony przeważnie z epigonów karbonarjum i zwolenników Mazzniego, pragnąc omamić opinję publiczną i podejść Europę, a prócz tego, chcąc odjąć kwestji rzymskiej charakter międzynarodowy, a natomiast przedstawić ją w oczach świata całego, jako sprawę czysto wewnętrzną Włoch, przedłożył parlamentowi ustawę o rękojmiach dla Stolicy Św., którą też najpierw Izba poselska, a następnie senat na początku 1871 roku uchwaliły. Jeden z artykułów tej ustawy zapewniał nawet Papieżowi wszelkie prawa monarsze, a inny przyznawał mu wieczystą dotację w kwocie 3,225.000 lirów rocznie.

Atoli Pius IX. nie uznał tego prawa o gwarancji, nie chciał bowiem ani bezpośrednio, ani pośrednio uznać zaboru Rzymu, oraz utworzenego na gruzach państwa kościelnego królestwa Włoch. Zresztą dobrze wiedział, iż ustawa gwarancyjna pozostanie na papierze. Również uchwaloną dotację Ojciec św. odrzucił.

Od chwili przeto grabieży państwa kościelnego Stolica św. zgoła nie uznaje utworzonego ustroju państwowego we Włoszech. Wedle wskazówki Stolicy św. katolicy we Włoszech powinni się ściśle trzymać zasady abstynencji bezwarunkowej, która streszcza się odnośnie do brania udziału jakiegokolwiek w życiu konstytucyjnem w dewizie: „ne elettori, ne eletti" (ani wybierać, ani kandydować).

Zasada bezwarunkowej abstynencji katolików w życiu politycznem we Włoszech, proklamowana z wyżyn Stolicy św., jest wiecznie trwającą protestacją przeciw grabieży państwa kościelnego. Tej zasady Watykan jak najściślej przestrzega, od czasu do czasu w razie potrzeby przypominając ją katolikom włoskim. Co prawda, to często pragną się od niej wyłamać gorętsze żywioły katolickie we Włoszech, atoli napotykają

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

30 (Ciąg dalszy).

— Zdaje mi się, że masz słuszność, — rzekł poważnie, z lekka drżącym głosem. — To w istocie może być miasto...

— Co?!

Poskoczyliśmy wszyscy ku oknu, chwytając za lornetki.

Nawet Piotr odszedł od steru, zatrzymawszy wóz, aby się przypatrzyć temu dziwu. Tomasz wyciągnął rękę:

— Patrzcie — mówił — tam na prawo. Wszakże to są zwaliska bramy kamiennej. Widać oba filary, a w górze trzyma się jeszcze kawałek łuku... Albo tu, w głębi, czyż to nie jest wieża, rozwalona do połowy? A tam, patrzcie, gmach jakiś obszerny, z niską kolumnadą na przodzie i dwiema ściętemi piramidami po bokach. Ręczę, że ten niby wąwóz, zasypany miejscami mnóstwem głazów, był niegdyś ulicą... Teraz to jest zwalone i martwe... Trupie miasto.

Nie umiem określić uczucia, jakie mną owładnęło.

Im dłużej patrzyłem, tem skłonniejszy byłem do uwierzenia, że Tomasz ma słuszność. W oczach mi rosły coraz nowe wieżyce, łuki i kolumny, kawałki rozsypanych murów i ulic zasłane gruzem gmachów. Światło Ziemi posrebrzało te fantastyczne ruiny; z czarnego jeziora cieniu wyskakiwały tajemniczo, jak zjawione duchy. Przeszedł mnie dreszcz nieokreślony.

Varadol wzruszył ramionami i mruknął:

— Tak, to istotnie podobne do zwalisk, te skały... Ale przecież tu nigdy nie było żywej istoty.

— Kto to wie, — odpowiedział Tomasz. — Dzisiaj ta strona Księżyca nie ma powietrza ani wody, ale mogła je mieć niegdyś przed wiekami, przed tysiącami wieków, kiedy glob księżycowy szybciej się jeszcze obracał i Ziemia wschodziła i zachodziła na jego niebie...

— To możliwe, — szepnąłem w zamyśleniu.

— Nie spotkaliśmy nigdzie śladów erozji, a to dowodzi, że tu nigdy wody nie było; to zaś świadczy o braku powietrza, a więc i życia, — odezwał się Piotr.

Woodbell uśmiechnął się i wyciągnął rękę, wskazując grunt pod naszym wozem:

— A ten piasek? a Trzy Głowy, któreśmy minęli niedawno. Wszak wyglądały, jak szczątek góry wodą rozmytej. Nie można twierdzić, że tu wody nigdy nie było. Może tylko odwieczne działanie mrozu i żaru słońca, zatarło i zniweczyło to, co ona zbudowała...

Przez chwilę panowało wśród nas głuche milczenie; potem Woodbell rzekł nagle:

— Zdaje mi się, że mamy przed sobą najciekawszą zagadkę, którąśmy mogli spotkać na Księżycu. Trzeba ją rozwiązać.

— Jak to rozumiesz? — spytałem.

— Ano, podjedziemy ku tym gruzom i zwiedzimy je...

Nie wiem dlaczego, mróz mnie przeszedł po kościach; nie był to strach, ale coś, co było do niego bardzo podobne. Te zwaliska — gmachów, czy też skał, — wyglądały jak białe trupy na niezmierzonej pustyni.

Piotr znowu ramionami ruszył z niechęcią:

Dziwne fantazje! — szkoda czasu na oglądanie skał, które przy świetle Ziemi mają istotnie trochę podobieństwa do gmachów — ale nic ponadto.

Mimo to zwróciliśmy wóz ku ruinom. Marta patrzyła w nie z natężeniem i widocznym niepokojem zarazem.

— A jeśli to jest miasto umarłych, przez umarłych zbudowane, — szepnęła, gdy już zaledwie dwa kilometry dzieliły nas od arkady, stanowiącej wejście do tego dziwnego miejsca.

— Miasto umarłych... zapewne, — rzekł, uśmiechając się Tomasz, — ale wierz mi, że musiało być niegdyś przez żywych zbudowane.

— Albo przez siły przyrody, — dorzucił Piotr i w tejże chwili zatrzymał wóz gwałtownie na miejscu.

Poskoczyliśmy ku niemu, zobaczyć, co się stało. Ława piasku skończyła się była właśnie, a przed nami leżało pole tak zasiane dużemi gruzami, że nie mogło być mowy o przedostaniu się przez nie z wozem bliżej ku miastu. Tomasz, spostrzegłszy to, zawahał się chwilę, a potem zawołał:

— Pójdę piechotą!

Zrazu poczęliśmy go wszyscy powstrzymać od tego zamiaru, nie zdając sobie nawet sprawy, dlaczego to robimy.

Czyżby to było przeczucie tego, co miało nastąpić? Ostatecznie jednak postawił na swojem. Piotr zaklął pod wąsem i powiedział, że trzeba być skończonym warjatem, aby tracić czas i narażać się przez wyjście z wozu na straszliwy mróz dla urojenia: ja ofiarowałem się towarzyszyć Tomaszowi, ale gdy powiedział, że wyjdzie sam, nie nalegałem. Do tej chwili nie wiem, co mnie właściwie powstrzymało, obawa zimna, czy też to dziwne niewytłomaczone, a przykre uczucie jakiegoś lęku na widok trupiego miasta.... Dość, żem pozostał we wozie — i źle się stało.

Tomasz, wyszedłszy z wozu, ruszył wprost przed siebie, w kierunku piętrzących się fantastycznie zwalisk. My, stojąc przy oknie, widzieliśmy go w świetle Ziemi jakby na dłoni. Posuwał się zwolna, schylając się często, zapewne w celu zbadania gruntu. Na chwilę znikł w cieniu niewielkiej skałki z przed naszych oczu; potem zobaczyliśmy go znowu, znacznie już dalej. Naraz stało się coś dziwnego. Woodbell, uszedłszy może trzecią część drogi, wyprostował się, stanął jak wryty i nagle zwróciwszy się, począł biedz w szalonych susach napowrót w stronę wozu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w tym względzie na niewzruszony opór Stolicy św. Zdarzały się wypadki, iż pewne sfery katolików włoskich usiłowały wziąć czynny udział w walce wyborczej do parlamentu włoskiego, wychodząc z zasady, iżby się przyczynić do wyboru posłów katolickich, którzyby w parlamencie podnieśli głos protestacyjny w obronie nieprzedawnionych praw Stolicy św., a następnie zwalczali rząd włoski w działalności antykościelnej. I w tym jednak wypadku natrafił tego rodzaju oportunizm katolików włoskich na stanowczy opór Watykanu, a to z powodu, iż wybrany poseł katolicki musiałby składać ślubowanie poselskie na Monte Citorio, coby się mogło równać uznaniu zaboru państwa kościelnego.

Rząd włoski swoją drogą aż nadto dobrze odczuwa połowiczność swej władzy i całą monstrualność swego ustroju prawnopaństwowego, dlatego czynił niejednokrotnie wysiłki, by w rydwan polityki państwowej wciągnąć także swych katolickich obywateli, aliści z Watykanu padało wtedy: „non possumus“.

Pewną analogję z zasadą abstynencji miała tak zwana kwestja legitimizmu, w znaczeniu prawowitości władzy monarszej i dynastycznej. — Ostatecznie uregulowała ją encyklika papieża Grzegorza XVI. z dnia 9 sierpnia 1831 r., rozpoczynająca się od słów: „Sollicitudo Ecclesiarum“. Przypomniawszy podobne orzeczenie papieża Klemensa V, Grzegórz XVI postanowił, iż Stolica św., wchodząc w układy z rządami, faktycznie władzę wykonywującymi i nadając im nadto różne tytuły, nawet królewskie, bynajmniej nie przesadza przez to kwestji legitimizmu, wskutek czego znów pozostawia sobie wolne ręce na przyszłość, a więc eo ipso nie przyznaje, nie zatwierdza, ani nie odmawia prawa prawowitości.

Kwestja legitimizmu i prawowitości władzy, faktycznie rządy sprawującej, obchodzi nas Polaków szczególniej, dlatego też ją umyślnie poruszylem. Stolica św. wyjątek z niej zawsze czyniła względem Polaków. — Ilekroć zjawiały się w Rzymie pielgrzymki Polaków, zawsze miały posłuchanie u Ojca św. jako przedstawicielki narodu polskiego, lubo nigdy nie obyło się bez intryg posłów rosyjskich i polskich, a nawet ze sfer watykańskich czyniono starania, by je rozgrupować wedle zaborów. Nigdy jednak do tego nie przyszło, chyba, że pielgrzymi polscy byli wszyscy z pod jednego zaboru, atoli i w takim razie wobec Stolicy św. byli przedstawicielami Polski i w takim charakterze przyjmowani. Geneza instrukcji kard. Rampolli pochodzi więc z zasady abstynencji politycznej katolików włoskich i w myśl tejże powinna być uważana.

Wszelkie inne pobudki, jakie tej instrukcji dzienniki socjalistyczne i liberalne podsunąć usiłowały, nie wytrzymują najlżejszej krytyki. Absolutna konieczność wydania takiej instrukcji okazała się, teraz zwłaszcza, skoro w ślad za ostatniemi encyklikami Ojca św. Leona XIII działalność publiczna katolików włoskich wzmogła się do niebywałych rozmiarów. Poczęły pozorem nurtować w łonie gorętszego społeczeństwa katolickiego we Włoszech prądy, które pragnęły zerwać częściowo z zasadą bezwarunkowej abstynencji, a działalność polityczną zesrodkować w ciałach prawodawczych. — Ograniczyć się miano wprawdzie na czynnej akcji w ciałach municypalnych, w instytucjach, które państwo powołało do życia ze względu na warstwy robotnicze, jednakowoż zachodziła obawa, iż na tem nie poprzestaną katolicy włoscy i zaangażują się w wyborach do parlamentu. — Tej ewentualności, by kres stanowczy położyć, wydał kardynał Rampolla instrukcję, włączającą działalność demokracji chrześcijańskiej na jedyną właściwą drogę we Włoszech, która streszcza się w haśle bezwarunkowej abstynencji w życiu politycznem.

Rufin Buntner.

Holofernes i Judyta.

Toast wygłoszony w »Klubie prawników« przez X.

Holofernes, tak stoi w starym Testamencie,
Był wielkim jenerałem i gromił zawzięcie
Żydowskie pokolenie. Od Heroda. który
Miał być pierwszym Prusakiem, bo z dzieci darł [skóry,
Był jednak znacznie lepszy. Gdyby serce jego
Nie miało słabej strony, dziś może żadnego
Nie mielibyśmy żyda i „Głos narodowy“,
Który dążenia Klubu popierać gotowy,
Zapewneby nie istniał na szerokim świecie!
Słabą zaś jego stroną, jak to z Biblji wiecie,
Były piękne kobiety. Z tego znów widzimy,
Że od Holofernesa wszyscy pochodzimy;
Rzeczą bowiem od dawna jest już dowiedzioną,
Że kobieta mężczyzny zawsze słabą stroną,
Że najsłynniejszy mocarz, co świat zdobył cały,
Wobec pięknej kobiety nieskończenie mały,
Że Atylla, Napoleon, kiedy czarne chmury
Na twarzach żon ujrzeli, kryli się do dziury.
Lecz że tak jest i będzie, więc z powodu tego
Ja nad tem do porządku przechodzę dziennego.
Otóż pan Holofernes na jakimś pikniku
Zapoznał się z Judytą, panną pełną szyku,
Która gwoli fantazji i swojej urodzie
Secesjonistycznej hołdowała modzie,
Na sukni wyszywane miała karakony,
A na głowie, we włosach dwa strusie ogony.
Zakochał się, o schadzkę poprosił — przybyła
I na schadzce go własnym mieczem uśmierciła!
Biedak utracił głowę. Judyta związała
jego głowę do chustki i z sobą zabrała.
Gdyby była ucięła inny członek jaki,
Nos, rękę, albo ucho, to wypadek taki
Nie bardzoby zaszkodził Holofernesowi,
Lecz, że to była głowa, a jenerałowi
Wówczas głowa potrzebna, ba niezbędną była,
Swym krwawym, niepanieńskim czynem to spra- [wiła,
Że Holofernes za tę z Judytą zabawkę,
Musiał z wojska wystąpić i poszedł w odstawkę.
Otrzymał potem tytuł radcy, czy hofrata,
Umarł w Gracu, bez głowy żyjąc długie lata.
Złe jednak po nim ciągle egzystuje przecie,
Bo dzisiaj każdy z mężczyzn na obszernym [świecie,
Jeśli z piękną kobietą wdaje się w rozmowę,
Jak niegdyś Holofernes także traci głowę.
A że my w klubie pięknych pań nie mało [mamy,
Więc wciąż tracimy głowy. Nasze jednak damy,
Co do wielkich i cennych zalet im policzę,
Od Judyty o wiele mniej są wojownicze:
Jak Judyta nie biorą nasze głowy sobie,
Lecz odchodząc, składają w klubu garderobie,
Gdzie głowy za złożeniem dwudziestu halerzy,
Wydają tak żonatym, jako też młodzieży.
Mimo, że w naszych czasach — dobrze to zba- [dałem,
Głowa nie jest potrzebną, by być jenerałem,
Posłem, radcą, ministrem; to postępowanie
Pań z naszemi głowami winno mieć uznanie:
Wnoszę zatem, abyśmy szanowni panowie,
Klubu naszego pięknych pań wypili zdrowie!

ZE ŚWIATA.

We Francji obchodzoną będzie wkrótce uroczyście setna rocznica urodzin Wiktora Hugo, wielkiego poety Francji. Wiktor Hugo urodził się 26 lutego 1802 r. w Besançon, jako syn jenerała wojsk francuskich. W roku 1822 wystąpił ze zbiorem poezji, zatytułowanym: „Odes et Ballades“. Wkrótce stał się niejako duchowym prowodyrem romantyzmu francuskiego. W r. 1841 został członkiem Akademji, w kilka lat potem deputowanym. Od tego czasu wypłynął na powierzchnię życia politycznego i dał się mu unieść z wielką namiętnością. Wygnany z ojczyzny, spędził lat kilkanaście na wyspie Jersey, a potem w Brukseli. W r. 1870 widzimy go znów na krześle deputowanych jako reprezentanta jednej z dzielnic stolicy. Umarł w r. 1885. Obchód jego pogrzebowy stał się wspaniałą manifestacją narodową; zwłoki jego złożono w grobowcach Panteonu.

Do historji życia wielkiego poety dodała obecnie uliczna plotka paryska jeden szczegół, mało mu zaszczytu przynoszący. Hugo miał być bardzo złym mężem — tak przynajmniej opowiada stary zegarmistrz Robret, który w roku 1830, gdy Hugo zamieszkiwał słynny dziś dom przy „Place des Voges“, był uczniem u zegarmistrza mieszkającego podówczas w tym gmachu. „Poeta — mówił Robret jednemu z dziennikarzy — zajmował wtedy salon, umeblowany „a la boheme“ z alkową i malutką kuchenką. Jego żona, śliczna i dobra osoba, całemi nocami przepisywała jego manuskrypty. On wracał późno, zawsze zły i często ją bił — tak, bił ją, panie; czasem wpadał w taką wściekłość, że musiano sprowadzać policję. Widziałem to na własne oczy i pamiętam doskonale. Pisał genjalne książki, naród wyprawił mu pogrzeb wspaniały, ale to nie zatrze jego winy. Ja wprawdzie pozostałem kawalerem, ale śmiało mówię, że mąż, bijący żonę, choćby nawet był genjuszem, będzie jednak niegodziwcem“.

Dotychczas uważano Wiktora Hugo za najczulszego męża i ojca. Czyżby niesłusznie?

* * *

Praca niewidomych ograniczała się dotąd wyplataniem krzeseł, grywaniem do tańca, robieniem pończóch i niewielu innemi podobnemi zajęciami. Obecnie otwiera się dla nich nowe pole zarobku — mianowicie masaż.

W Japonji, gdzie masaż jest daleko bardziej rozpowszechniony aniżeli w Europie, stał się on, na mocy dawnego już ukazu cesarskiego, monopolem niewidomych. Przekonano się bowiem, że wyczulony nadmiernie zmysł dotyku u niewidomych sprawia, iż są oni najodpowiedniejszymi do wykonywania tej czynności.

W Europie rozpoczął obecnie zużytkowywać niewidomych do tego zajęcia lipski lekarz dr Eggebrecht a próby dotychczasowe zostały uwieńczone zupełnie pomyślnym skutkiem.

* * *

Toreadorzy hiszpańscy cieszą się w swej ojczyźnie nie małem poważaniem. A i dochody, które im przynosi ich „kunszt“ zabijania zwierząt ku ludzkiej uciesze, są bardzo piękne.

Jedno z pism zagranicznych podaje następujący wykaz: W ciągu ostatniego sezonu trzej najznakomitsi toreadorzy Mazzantini, Reverse i Gueritto zabili razem 475 byków.

Pierwszemu z nich sezon przyniósł 379.000 fr., drugiemu 276.000 fr., trzeciemu 156.000 fr.

Ładny dochód... Ile to musieliby się nasi rzeźnicy napracować, aby choć część tej sumy zarobić.

* * *

Tragedja rodzinna w Warszawie. Depesza z Warszawy przyniosła przed paru tygodniami lakoniczną wiadomość, że znany w kołach tamtejszych lekarz dr Władysław Mączewski został uwięziony pod zarzutem morderstwa, popełnionego na własnej żonie. Następnie przyniosły dzienniki warszawskie dalszą informację, wedle której oboje Mączewskich znaleziono w mieszkaniu bez życia. Po zaaplikowaniu środków lekarskich przeciw otruciu — dr Mączewski został uratowany i... przewieziony do więzienia. Żony jego nie zdołano już ocalić.

Obecnie nadchodzą z Warszawy bliższe i autentyczne szczegóły tej tragedji.

Państwo Mączewscy należeli do zamożniejszych sfer Warszawy. On, lekarz zdolny, lecz zaniedbujący praktykę — ona była córką bardzo bogatej rodziny przemysłowej Herliczków i wniosła mężowi duży posag. Żyli na wielką skalę, wystawnie, ze zbytkiem, lata całe spędzali na podróżach zagranicą. Nie mając dzieci — używali życia i majątku w sposób najzbytkowniejszy. Ale majątek począł z czasem niknąć — przyszła konieczność sprzedawania kosztowności, aby się utrzymać na raz zajętej stopie — kosztowności dały raz i drugi kilkanaście tysięcy rubli... potem rozpływało się i to także i przyszła ostateczna ruina.

Wówczas oboje Mączewscy postanowili umrzeć. Ludzie, zepsuci zbytkiem, a przytem wysoce zdenerwowani, nie umieli wyobrazić sobie egzystencji po katastrofie majątkowej. I oto staje się fakt dziwny, iż po śmierć dobrowolną idzie dwoje ludzi, zużytych nie walką życiową, lecz nadmiarem powodzenia. Zażywają morfinę. Żona ginie pod działaniem tej trucizny — mąż zostaje ocalony.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W środę Aleks. b. i Nestora b.; we czwartek Leandra, biskupa i Baldamera, wyznawcy; w piątek Św. Synodu Pana Jezusa i Romana, opata.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 36, **zachód przypada** o godz. 5 minut 9, długość dnia godzin 10 minut 33.

Od Wydawnictwa.

Zmierzając nieustannie do udoskonalenia i rozwoju naszego dziennika, zawarliśmy z redakcją tygodnika ilustrowanego „Ilustracja polska“ układ, mocą którego nasi prenumeratorzy **otrzymywać go będą po znacznie zniżonej cenie, 1 korony miesięcznie, czyli 3 koron kwartalnie.** Ci zatem z naszych czytelników, którzyby z tej zniżki korzystać chcieli, **zechcą przy przesyłaniu najbliższej prenumeraty na „Głos Narodu“ załączyć 1 k., względnie 3 korony** na „Ilustrację polską“.

Bez względu na to, będziemy i nadal wydawać co sobota **numer podwójny, ilustrowany, o treści bogatej i nader urozmaiconej.**

„Ilustracja polska“ drukuje obecnie dwie powieści: „Gdy śpiący się budzi“ Wellsa i „Nowe noce arabskie“ Stevensona. Początek pierwszej

z nich mogą otrzymać nasi prenumeratorzy za dopłatą 70 halerzy, początek drugiej bezpłatnie.

Od Administracji.

Upraszamy naszych prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty dla uniknięcia przerwy w dostarczaniu im dziennika.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Limanowa 24 lutego. Dnia 26 lutego b. r. z okazji jubileuszu Ojca św. odprawionem zostało przez Wielebnego ks. kanonika Łazarskiego solenne nabożeństwo, w którem wzięli udział urzędnicy państwowi, żandarmeja, katolickie stowarzyszenie „Przyjaźń“ i ochotnicza straż pożarna ze sztandarem pod dowództwem tejże naczelnika p. Michała Janika. Po nabożeństwie korpus straży udał się przed mieszkanie ks. kanonika, a naczelnik imieniem katol. stowarzyszenia „Przyjaźń“ i straży pożarnej złożył na ręce jego gratulację panującemu nam Ojcu św. Leonowi XIII, aby długo żył i chrześcijaństwo na cały świat się szerzyło. Po tem przemówieniu ks. kanonik wygłosił wspaniałą mowę, z której wypływała nauka jak należy czcić i szanować Ojca św. Po tej uroczystości korpus powrócił na strażnicę.

Tegoż dnia o godz. 8 wieczór zaalarmowaną została straż o pożarze wybuchłym w realności miejskiej, który powstał z zapalonej świecy, znajdującej się na chlewach w liściach suchych, służących za ściółkę dla trzody. Po ugaszeniu pożaru straż powróciła do domu, pozostawiając pogotowie, które do godz. 4 rano pełniło swą służbę.

Dnia dzisiejszego o godz. wpół do 7-mej rano zaalarmowaną została ponownie straż do pożaru wybuchłego w tejże samej realności, który objął chlewy te i przybudowane do nich budynki, płomieniem, lecz nadbiegła straż i mieszkańcy zdołali ogień ten zlokalizować.

Oba te ognie widocznie ręka zbrodnicza podnieciła.

Nowy Targ 24-go lutego. (Śmierć i anioł czyli jasnowidzenia góralki). W jednej ze wsi nowotarskiego powiatu, mieszkała włościanka, której mąż wyemigrował do Ameryki północnej, i przysyłał jej stamtąd pieniądze. Przed kilku dniami przysłał znaczniejszą kwotę na ręce wójta, który nader niechętnie oddał pieniądze. Kobieta udała się zaraz z temi pieniądzmi do miasta i ulokowała je w kasie na procent. Wójt nie wiedząc o ulokowaniu już tych pieniędzy w kasie, udał się po północy przebrany za „śmierć“ z kosą w ręku do kobiety i zażądał oddania mu pieniędzy otrzymanych od męża pod groźbą zabrania jej. Drżąca od przestrachu kobieta uprosiła „śmierć“ o przedłużenie jej życia do drugiego dnia kiedy oddane już do kasy pieniądze odbierze napowrót i odda je „śmierci“. Nazajutrz udała się rzeczywiście do kasy odebrać pieniądze. Urzędnicy zdziwieni z wielkim trudem dopytali się przyczyny żądania zwrotu i aby odwieść ją od tego zamiaru, przyrzekli jej wysłać do chałupy „anioła“ który wystraszy „śmierć“. Zawiadomili więc o tem zaraz komendanta posterunku żandarmerji i tenże uspokoiwszy przestraszoną kobietę, poszedł do jej mieszkania, gdzie pouczył ją, aby gdy „śmierć“ w nocy przyjdzie powiedziała, że pieniądze odebrane napowrót z kasy ma w szafie, sam zaś w szopie się ukrył. Drugiej nocy „śmierć“ rzeczywiście zagościła o tej samej porze i wedle wskazówek kobiety ruszyła do szafy po pieniądze. Ale zaczajony tam „anioł“ pochwycił ją w swoje objęcia i doszedł prosto drogą do kryminału.

Tarnów 23 lutego. W kościele OO. Bernardynów w dniu 23 b. m. odbyła się solenna suma na uczczenie jubileuszu papieskiego Ojca św. Leona XIII-go, uroczystą mszę św. celebrował O. Jędrzej Kominek, dyrektor. Kazanie wygłosił O. Letus Olszewski, definitor prowincji, kazanie trwało całą godzinę, a publiczność wysłuchała go z największą uwagą gdyż było nader pięknie opracowane na tle historycznem.

Klasztor OO. Bernardynów zasługuje na wielką wdzięczność od wiernych Chrześcijan. gdyż Ojcowie Bernardyni nie ustają w pracy duszpasterskiej nietylko w swoim kościele, ale także w innych kościołach, gdzie długiemi godzinami słuchają św. spowiedzi. Błogosław Boże tak gorliwym kapłanom.

Zastępca przełożonego III-go zakonu św. Franciszka St. Ziołkowski na ręce Wieleb. O. dyrektora Jędrzeja Kominka złożył w następujących słowach hołd Ojcu św.: W imieniu braci i sióstr III zakonu składam hołd i poddaństwo z okazji jubileuszu Ojca św. Leona XIII i przyrzekamy wspólnie modły zanosić do Najwyższego Stwórcy Niebios, by jak najdłuższe lata przy czerstwem zdrowiu i w pomyślnem rozwijaniu się chrześcijaństwa udzielił, oraz siły i zdrowia naszemu świątobliwemu Ojcu św. Leonowi XIII.

Tarnów 23 lutego. (Obchód uroczysty jubileuszu papieskiego w stow. robotników katolickich. — Choroba Najprzewielebniejszego ks. biskupa Wałęgi i ks. Eust. Sanguszki. — Drożyzna dzienników na dworcu kolejowym). Stow. robotników katolickich „Praca“ obchodziło dnia 23 b. m. uroczyście jubileusz papieski. W odświętnie przybranej sali stowarzyszenia zgromadzili się wszyscy członkowie z rodzinami, celem wysłuchania wykładu popularnego „Leon XIII-ty wobec robotników“ p. Ruf. Buntnera. Po przemówieniu ks. dra Dutkiewicza o znaczeniu jubileuszu papieskiego dla całego świata katolickiego, zgromadzeni wnieśli trzykrotnie, z zapałem okrzyk na cześć Ojca św.: Niech żyje Leon XIII, Papież i król!

Najprzew. ks. biskup Wałęga przed kilkoma dniami ciężko zaniemógł, Obecnie ma się znacznie lepiej, tak dalece, iż może się przechadzać po pokojach. Lekarze orzekli, iż powrót do zdrowia rychło nastąpi.

Ks. Eust. Sanguszko niebezpiecznie zachorował. Wedle djagnozy prof. Pareńskiego z Krakowa, zachodzi obawa wywiązania się poważnej choroby piersiowej. Pierwotnie polecił mu prof. Pareński wyjechać na dłuższy pobyt do Egiptu. W ostatniej chwili zmieniono decyzję w tym względzie, wskutek tego ks. Eustachy Sanguszko udaje się do Szwajcarji. Towarzyszy mu dr Zbigniewicz z Tarnowa.

Dzienniki i czasopisma ilustrowane w księgarni kolejowej na dworcu, trzeba literalnie przepłacać. Bez względu na cenę pojedynczych numerów, żądają 20 hal. za numer dziennika lub jeszcze więcej. Nie wchodzę na razie w dochodzenie ściślejsze, kto takie wygórowane ceny postanowił, notuję tylko fakt sam w interesie publiczności podróżującej, oraz wydawnictw dzienników. Z jednej strony cierpi na tem publiczność, bo ma przed sobą dwie alternatywy; przepłacić, albo obyć się bez dziennika, co znów w podróży nudami grozi, z drugiej strony daje się to we znaki wydawnictwom gazet, bo nadwyżki nie idą na ich korzyść, a zmniejszająca się sprzedaż dzienników na dworcu, przyprawia je o straty materjalne. Zresztą oburzającem jest żądanie za dziennik, który kosztuje od 4 do 6 centów, aż 10 centów, nie mówiąc już o czasopismach ilustrowanych, bo za takie trzeba słono płacić. Byłoby bardzo pożądanem w interesie tak publiczności, jakoteż wydawnictw gazet, by te ostatnie ustanowiły ceny dzienników na dworcach kolejowych. Inaczej jak zacznie śrubować coraz bardziej ceny dzienników, księgarnia p. Kaffki, a dalej dzierżawiący ją portjer kolejowy, wówczas tyle będzie kosztowała jazda do Krakowa, ile jeden dziennik.

Egzamina kwalifikacyjne zdali w Krośnie: a) w całości: Bilecka Helena, Łuksiewiczówna Leokadja, Galikówna Wanda, Irzykowska Helena, Knarzanka Julja, Krynicka Julja, Kusibianka Jadwiga, Ludwińska Józefa, Nigborówna Walerja, Wojniarska Wilhelmina, Czechowski Błażek, Czerbak Adam, Marynowski Maryan, Nycz Paweł, Potyrała Jan: b) uzupełnili z języka niemieckiego ewentualnie i ruskiego: Dereniowska Adela, Migalska Antonina, Stępkowiczówna Józefa, Radwański Stanisław, Sadowski Klemens, Sankiewicz Antoni.

Komisja przemysłowa. Wczoraj o godz. 5 po południu odbyło się we Lwowie w sali obrad wydziału krajowego w gmachu sejmowym pierwsze posiedzenie członków krajowej komisji przemysłowej, mianowanych przez wydział krajowy, pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego.

Wybrano 17 członków do komisji, to jest tylu, ilu ze swej strony mianował wydział krajowy. Wybrani zostali pp.: Wojciech Biechoński, prof. T. Fiedler, Zygmunt Gorgolewski, pos. dr Kolischer, dr Bernard Liban, pos, ks. Andrzej Lubomirski, J. Makusch, pos. Teofil Merunowicz, dr St. Rittel, pos. dr T. Rutowski, prof. Gustaw Steingraber, Karol Schayer, dr Henryk Szarski, Narcyz Ulmer, Wł. hr. Zamoyski, Edmund Zieleniewski i pos. Bolesław Żardecki.

W sprawie lwowskich rozruchów. Prokuratorja państwa — jak donosi „Kurjer Lwowski“ — oskarża słuchacza politechniki Kobera za napad na profesora Jaworowskiego o zbrodnię gwałtu publicznego z § 93 ustawy karnej, o uszkodzenie urzędnika w urzędowaniu z § 153 u. k. i o zbrodnię gwałtu publicznego pezez niebezpieczne pogróżki z § 98 u. k. Wczoraj doręczono akt oskarżenia Koberowi, pozostającemu w więzieniu śledczem.

Kradzież tytoniu. Do „Kurjera Lwowskiego“ donoszą ze Zabłotowa, że w tamtejszej fabryce tytoniu wykryto kradzież tytoniu krajowego i zagranicznego, popełnianą przez przeciąg 10 lat, aż do roku 1901, przez tutejszych robotników fabrycznych. Dotychczas stwierdzono, że skradziono 9 metrycznych cetnarów tytoniu fabrycznego. Dozorcę fabryki Filipowicza i kilku robotników uwięziono.

Z kolei państwowych. Z dniem 23 bm. został ruch ogólny na szlaku Teresin-Borszczów napowrót podjęty.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 25 lutego.

Zapomogi dla rękodzielników. Z odsetek od kapitału fundacji ś. p. Jana Schindlera dla podupadłych rzemieślników krakowskich przyznał prezydent miasta Krakowa jednorazowe zapomogi następującym rękodzielnikom: 1) Leonowi Boniakowskiemu, majstrowi krawieckiemu; 2) Kazimierzowi Filipowiczowi, majstrowi snycerskiemu; 3) Józefowi Hejkiemu, majstrowi stolarskiemu: 4) Antoniemu Jezierskiemu, majstrowi rękawiczniczemu: 5) Józefowi Kummerowi, majstrowi stolarskiemu; 6) Augustowi Florjanowi Kwiatkowskiemu, majstrowi kaflarskiemu: 7) Kazimierzowi Lachowiczowi, majstrowi szewskiemu: 8) Władysławowi Matyskowi, majstrowi blacharskiemu; 9) Franciszkowi Piasecznemu, majstrowi szewskiemu; 10) Janowi Ramzie, majstrowi szewskiemu; 11) Adeli Schrottowej, utrzymującą pracownię introligatorską; 12) Wojciechowi Szczyrkowi, majstrowi szewskiemu: 13) Janowi Tombińskiemu, majstrowi rzeźbiarskiemu: 14) Józefowi Tyrkowskiemu, majstrowi stolarskiemu: 15) Andrzejowi Zagórdzie, majstrowi stolarskiemu: 16) Janowi Zbikowi, majstrowi stolarskiemu. wreszcie 17) Józefowi Satałeckiemu, majstrowi zegarmistrzowskiemu, zapomogę w kwocie 400 koron.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 26 lutego.

W sprawie niemieckich witraży na Wawelu.

Od redakcji „Architekta“ otrzymujemy następujące pismo:

W 7 zeszycie II. rocznika naszego pisma, w przypisach do artykułu prof. S. Odrzywolskiego „O restauracji katedry na Wawelu“ czytać można następujący ustęp:

„Nie możemy jednak milczeniem pominąć sprawy dotykającej żywo sfery artystyczne naszego narodu: zamawiania nowych witraży w fabrykach niemieckich, według rysunków niemieckich artystów i płyty brązowej kardynała Oleśnickiego wykonanej przez Zumbuscha w Wiedniu. Czyż więc ciągle jeszcze musimy się oglądać na zagranicę? czy polscy artyści, ciężką pracą manifestujący ludzkości naszą żywotność nie zasłużyli na to, by ich dzieła tu, gdzie się znoją, skąd wychodzą promienie ich genjuszu, pozostały na wieczny dowód ich wartości. pracy i poświęcenia się sztuce rodzimej? Na te pytania jedną tylko znajdujemy odpowiedź: ciężką i niepowetowaną krzywdę wyrządził sztuce rodzimej komitet nie powierzając tych robót swoim.

Wobec tego podpisani członkowie redakcji „Architekta“ uważają za zbyteczne podpisywanie protestów ogłaszanych w dziennikach codziennych, albowiem wyżej przytoczonemi słowa już dawno, przed wszystkimi innymi zaprotestowaliśmy przeciw oddawaniu obcokrajowcom witraży, wogóle robót na Wawelu.

Niemniej jednak i my stawiamy żądanie, by ta, w swoim czasie fałszywie postawiona sprawa na należyte tory zwróconą została, a to odnośnie do rzeczy już zamówionych, jako też i tych, które mają być zamówionemi.

Redaktor główny: Władysław Ekielski.

Członkowie komitetu redakcyjnego: Alfred Broniewski, Rajmund Meus, Karol Knaus, Józef Pokutyński, Wincenty Wdowiszewski, Jan Zawiejski.

Komisja budżetowa Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina załatwiła ostatecznie budżet na rok 1902. Niedobór, który wynosi 150.708 k., pokryty zostanie z resztek kasowych. Projekt budżetu, który już oddany został do druku, na dwa tygodnie przed uchwałą Rady miejskiej wyłożony zostanie do przejrzenia w sali prezydjalnej Magistratu.

Rada miejska odbędzie posiedzenie nadzwyczajne we czwartek dnia 27 b. m. o godzinie 5 po południu.

Komisja wodociągowa odbędzie posiedzenie dziś we środę o godzinie 5 po południu.

W Towarzystwie technicznem odbyło się w poniedziałek zgromadzenie pod przewodnictwem p. Steingräbera, na którem p. Edward Uderski uzasadniał swój wniosek o potrzebie wspierania przemysłu krajowego. Po dłuższej dyskusji uchwalono wybrać komisję złożoną z pp.: M. Dąbrowskiego, Nitscha, Uderskiego i Edm. Zieleniewskiego. Komisja ma rozpatrzyć wszystkie wnioski, jakie się wyłoniły w czasie dyskusji nad przemysłem krajowym, a między innymi także sprawę przyłączenia się do „Towarzystwa wspierania przemysłu krajowego“, a z gotowem przedsta-

wieniem pojawić się następnie na przyszłem posiedzeniu Towarzystwa.

Z Koła artystyczno-literackiego. W poniedziałek, dnia 3 marca b. r., odbędzie się w lokalu Koła drugi z rzędu wieczorek muzykalno-wokalny.

Wstęp dla członków i ich rodzin wolny; im też przysługa wprowadzania gości. Początek o godzinie wpół do 8.

Korzystne rządy kobiece. Na czele krakowskiego stowarzyszenia kawiarzy, liczącego około 100 członków, stoi wydział pod przewodnictwem kobiet p. Pietroń i p. Czarneckiej. Otóż na wczorajszem walnem zgromadzeniu, na którem te panie składały sprawozdanie z czynności swoich, pokazało się, że to skromne stowarzyszenie, dzięki dobrym rządom, materjalnie stoi bardzo świetnie. Po 2-letnich rządach „niewieścich“ stowarzyszenie rozporządza gotówką 1.400 koron.

Staraniem wydziału zamknięto jedną z kawiarń przy ul. Rakowickiej, szerzącą zepsucie.

Na wczorajszem zgromadzeniu wniesiono także do wydziału skargę na kawiarnię p. Włochowej, w której znajduje się szulernia, gdzie całemi nocami nawet ojcowie rodzin zgrywają się w karty.

Zgromadzenie uchwaliło z funduszu swego 100 koron dla jednej z kawiarek, popadłej w nędzy z powodu choroby, oraz udzieliło z tegoż funduszu 20 k. staruszce.

Nadto prywatną składką złożyło zgromadzenie 13 koron na głodne dzieci. Do Stowarzyszenia należą także i żydzi, ale są oni w mniejszości i nie brali udziału w zgromadzeniu wczorajszem.

Zamach czy lekkomyślność. Tymi dniami ktoś niewyśledzony czy z rozpusty, czy też w złym zamiarze położył ostry patron karabinowy na szynie kolei elektrycznej tuż obok Rondla przy Bramie Florjańskiej. Szczęściem zauważono go wcześnie i usunięto. Kompetentni twierdzą, że wybuch mógł być niebezpiecznym.

Desperat. W poniedziałek o godzinie wpół do 7 wieczorem zauważono, że jakiś mężczyzna wskoczył do Wisły od strony Dębnik. Tonący trzykrotnie się wynurzył i wołał ratunku, a następnie zniknął pod wodą. Kto był owym topielcem, dotychczas nie wiadomo.

Pokłosie z ostatnich czynów złodziejki. Przychwycona w niedzielę w kościele św. Barbary na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej i prowadzona do urzędu policyjnego... pod Telegraf, 40-letnia Magdalena Wiśniewska, w ciężkim smutku, jakby na stracenie, biegła tam. Przeczuwała nieboga co ją tam czeka. Sprawni urzędnicy policyjni po spisaniu protokołu, zaglądnęli... do kieszeni p. Magdaleny, skąd jak z rogu obfitości posypały się: pularesy, portmonetki, zegarki i pieniądze. Po dokonaniu tej bezwzględnej operacji na kieszeni p. Magdaleny, zabrane przedmioty złożono w depozycie policji, ją natomiast ulokowano w celi. Między poszkodowanymi przez złodziei w tygodniu od 17 do 24 b. m, zgłosiła się też do policji i p. Rostw., której jakaś niegodziwa ręka przeciąwszy kieszeń, podobno również w kościele, zabrała stamtąd portmonetkę z żółtej skóry wraz z kwotą 3 kor. i srebrnym zegarkiem. Pokazano p. R. całą kolekcję zegarków i portmonetek, pochodzących ze zbiorów Magdaleny. jakoż po obejrzeniu ich p. R. poznała swoją portmonetkę i swój zegarek. Oczywiście zwrócono jej skradzione przedmioty. Może też inne osoby, idąc śladem p. Rostw., odnajdą swoje rzeczy. Tak więc Magdalena, która, nawiasem mówiąc, siedziała już za kradzież 14 razy, a ostatnio 2 lata we Lwowie, doznała w kościele św. Barbary zamiast powodzenia gorzkiego „pecha“.

Ks. arcyb. Hryniewiecki (Lwów Tel.). Ks. arcybiskup Hryniewiecki wyjechał dla poratowania zdrowia do Hellvan w Egipcie.

Sprzedaż dóbr Brzostek. (Lwów Tel.). Galicyjska Kasa oszczędności sprzedała dobra Brzostek za 286.000 koron, a zatem bez straty, drowi Józefowi Kadenowi i drowi Janowi Zduniowi.

Składki na Jasną Górę. Felicja Wrońska 2 k., Świątnicka z prośbą o błogosławieństwo dla całej rodziny i spełnienie życzeń 1 k., E. Tatarczuchowa z Mielca z prośbą do Matki Boskiej o opiekę nad dziećmi i rodziną 3 kor.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, 26 lutego: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach H. Heijermans'a, przekład J. Kasprowicza (przedstawienie popul.).

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 3 arkusz II tomu powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t.: **„MARZYCIELE“.**

W obronie opodatkowanych.

Ministerstwo skarbu wydało następujący ważny bardzo reskrypt do wszystkich krajowych władz skarbowych.

„Ministerstwo skarbu uczyniło na podstawie aktów, które w toku rozpraw były mu przedkładane, niejednokrotne spostrzeżenie, że niektóre władze skarbowe nie poświęcają potrzebnej uwagi i troskliwości szybkiemu załatwieniu podań — zwłaszcza w sprawach podatkowych. Mianowicie stwierdzono — a w tym kierunku otrzymało ministerstwo skarbu także od stron bezpośrednio interesowanych liczne skargi, że dochodzenia co do środków prawnych lub próśb o ulgi podatkowe rzekomo długo się ciągną. Zdarzyły się nawet wypadki, w których na załatwienie takich podań latami czekano, jakkolwiek w razie spowodowania we właściwym czasie potrzebnych do tego kroków, mogło to było stać w o wiele wcześniejszym terminie. Ta opieszałość stanowiła też już przedmiot zażaleń niektórych posłów podczas obrad komisji budżetowej, przyczem skarżono się także na to, że organa skarbowe nie zawsze okazują odpowiednią uprzejmość i życzliwość, zwłaszcza wobec ludności wiejskiej.

„Jest zaś rzeczą oczywistą, że trudno, aby tego rodzaju postępowanie mogło przyczynić się do podniesienia powagi władz skarbowych; we własnym zatem interesie administracji skarbowej leży, aby z całym naciskiem usuwano tego rodzaju przeszkody, stojące na zawadzie rozwinięciu się pomyślnego stosunku pomiędzy władzami podatkowemi, a opłacającymi podatki. Uprasza się zatem prezydjum — z powołaniem się na reskrypt z 19 lutego 1895 l. 7586, którego treść należy znowu przypomnieć podległym władzom podatkowym, — aby starało się zawsze o przeprowadzenie agend w tamtejszym okręgu administracyjnym w sposób wolny od skargi, przyczem ministerstwo skarbu na podstawie wypróbowanej obowiązków wierności od wszystkich urzędników z najzupełniejszą ufnością oczekuje, że intencje tutejszego urzędu będą w każdym kierunku najzupełniej uwzględnione“.

Z literatury, teatru i sztuki.

* Wczorajszy odczyt p. L. Benedyktowicza w Kole artystyczno-literackim zgromadził dość liczną publiczność. Prelegent przedstawił w sposób treściwy a jednak barwny i zajmujący, stan architektury w czasach najdawniejszych, wskazał na wspólności form architektonicznych u wszystkich narodów, stojących na niskim stopniu kultury i zakończył zajmujący swój wykład krytyką kierunków, panujących dzisiaj w sztuce malarskiej i w architekturze. Wywiązała się z tego mianowicie powodu obszerna dyskusja, w której wzięli udział: dr Sternschuss, prof Gadomski, p. M. Sieber, dr A. Sokołowski i prelegent, który wśród oklasków zgromadzonej publiczności bronił zwycięsko swoich zapatrywań na zadanie i cel sztuki malarskiej.

Dzień polski w sejmie pruskim.

Berlin 26 lutego. Podczas dyskusji nad etatem min. spraw wewnętrznych, a mianowicie nad punktem „płaca ministra“, zabrał głos pos. Głębocki, z czego wywiązała się dyskusja o sprawach polskich.

Pos. Głębocki wykazywał, że podczas wyborów w miejscowości Śremie władze dopuściły się wykroczeń przeciw ustawie. Mowca użala się na zamianę polskich nazw miejscowości na zniemczone, żali się, że w Gorczynie rozwiązano zgromadzenie ludowe bez powodów. Podobnie postępuje się także w innych miastach. Mowca przytacza kilka przykładów. W taki to sposób postępuje się z ludnością polską w pruskich częściach kraju. Polacy żądają prawa i sprawiedliwości.

Minister Hammerstein podniósł, że odpowiada na przemowy poprzednich mowców polskich tylko dlatego, że w przemówieniach swoich wyszli oni poza granicę umiarkowanego sposobu przemawiania i w mowach użyli słów takich, jak n. p. pogwałcenie prawa, pruska buta i t. d. Minister jest przekonany, że celem Polaków jest spotęgowanie rozgoryczenia i naprężenia. Religji używa się tu tylko jako płaszczyka ka do dążeń politycznych(!!). Nie o język tu chodzi, ale o odłączenie polskich prowincyj od państwa pruskiego i od państwa niemieckiego. Polacy używali zawsze w walce intryg (oburzenie na ławach polskich). Niezadowolenie wywołane ma im posłużyć w oznaczonym czasie do ruchu, celem oderwania polskich prowincyj od Niemiec i Prus. Chcą oni utworzyć samoistne polskie państwo, państwo fantastyczne, gdyż historja polska jest i będzie na zawsze skończoną.

Nawet Napoleon nie odbudował Polski, który przecież miał w tem interes, ażeby pomiędzy Rosją a Niemcami utworzyć państwo samoistne. Co prawda, kokietował on więcej z Polkami aniżeli z Polakami. Można się o tem dowiedzieć z pamiętników hr. Potockiej (oburzenie u Polaków).

Od tego czasu minęło lat 100. Kultura pruska zrobiła krok naprzód w polskich miejscowościach. W prowincjach Prusy Wschodnie i Śląsk Polacy są w mniejszości, mniejszość polska chce większości dyktować prawa.

Pos. Szmula (centrum) przemawia przeciw wydalaniu robotników polskich z Prus i wykazuje, że policja dopuszcza się w sprawie tej wielkich nadużyć.

Hr. Limburg-Stirum (konserwatysta) przeprowadzał analogię między stosunkami panującymi w Szlezwiku i w Ks. Poznańskim. „Zmiana polskich nazw miejscowości na niemieckie jest usprawiedliwioną(!) Podpisywanie niemieckich dokumentów niemieckiemi nazwami jest usprawiedliwione(!) Jeżeli mówi się o „pruskiej zarazie“ to muszę to przecież nazwać niewdzięcznością, ponieważ takich stosunków, jakie obecnie panują w prowincjach polskich, Polska samodzielna nigdy nie znała (!)

Jest pewnem, że państwo polskie nigdy nie będzie odbudowane. We Wrześni właściwi winowajcy, agitatorzy, uszli bezkarnie, bo jest jasnem, że rząd może tylko tam karać, gdzie mu stawiają opór, będziemy się jednak starali, by biedni uwiedzeni nic takiego nie uczynili, co by mogło mieć smutne dla nich skutki, a nawet doprowadzić do przelewu krwi.

Pos. Friedberg (narod. liberal.) przyłącza się w kwestji polskiej do wywodów hr. Limburga.

Następnie zabiera ponownie głos pos. Głębocki i powiada, że także sądy pruskie uznały żądania co do polskich nazw za słuszne. W dalszym ciągu swej mowy używa mowca wyrazu „podłość“.

Wiceprezydent Izby przywołał go za to do porządku.

Pos. Głębocki mówi dalej w kwestji wydalań robotników polskich.

Min. spraw wewn. Hamerstein: „Jeżeli w pierwszem przemówieniu nie odpowiedziałem na podniesione przez mowcę zażalenia, to tylko dlatego, ponieważ nie zrozumiałem toku jego myśli. a sądzę, że większość Izby jeszcze i teraz nie wie dokładnie, co pos. Głębocki powiedział. Nauk od pos. Głębockiego nie potrzebuję, a także żadnych poprawek co do moich uwag o Napoleonie. Niemcom grozi niebezpieczeństwo w prowincjach wschodnich i to niebezpieczeństwo musi się wszelkimi środkami usunąć, aby nie dopuścić do zalewu Niemiec przez żywioły polskie.

Jeżeli pos. Głębocki twierdzi, że jest bajką, jakoby dążności Polaków skierowane były do oderwania od Prus, to proszę się zwrócić przeciw polskiej prasie, proszę się postarać, ażebyśmy nie czytali codziennie w dziennikach choćby nawet w wychodzących poza granicami Niemiec, o takich dążnościach, o dążnościach odbudowania państwa polskiego. Wszystkie śledztwa przeciw polskim studentom, wszystkie rewizje domowe przeprowadzone w ostatnim czasie w Berlinie, wskazują na to, że ponad całą Polską i ponad całemi Niemcami, ba powiem nawet ponad całym światem cywilizowanym, rozpostarto sieć, a skutek tego taki, że każdy młody Polak zobowiązany jest przystąpić do polskiego Towarzystwa i rozwinąć propagandę wielkopolskiej idei, dalej obowiązany jest złożyć składkę na centralny skarb narodowy, który już istnieje.

Skarb ten zbieranym bywa tylko w tym celu, by w chwili danej mieć środki na powstanie. Jeżeli Polacy obecnie nie występują czynnie, to tylko dlatego, bo wiedzą, że my mamy dość siły, ażeby ich natychmiast stłumić. — Chcemy się o to starać, ażeby ten moment nigdy nie nastał, abyśmy, jak pos. Limburg-Stirum powiada, nie potrzebowali wprowadzać w nieszczęście niewinnych uwiedzionych, po polsku mówiących, ale pruskich obywateli.

Następnie przerwano dyskusję do jutra.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 25 lutego. Posiedzenie Izby rozpoczęło się dziś o godz. 10 minut 20.

Odczytano interpelacje i wnioski a między innemi interpelację:

Pos. Rottera i tow. w sprawie wymiaru należytości spadkowej p. Marji Figlarz w miejscowości Czyżyny w okręgu krakowskim.

Izba przystąpiła następnie do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu dyskusji budżetowej.

Pos. Weisskirchner (antysemita) żali się na nierówny wymiar podatku; sądzi, że austrjacka polityka wobec miast jest zgubną. Czyni się trudności rozwojowi miast. Nakłada się na przedsiębiorstwa gminne podatki, co jest wprost niesprawiedliwem. Rządy powinny popierać przedsiębiorstwa i rozwój miast. Mowca żąda zniżenia podatku realnościowego, domaga się zniesienia handlu terminowego zbożem.

Pos. Peschka (agr. niem.) sądzi, że parlament tylko dlatego stał się zdolnym do pracy, ponieważ zajęły go kwestje ekonomiczne. Zarzuca rządowi, że nie uwzględnia stanu chłopskiego. Nawet uchwała o zniesieniu myt nie została przeprowadzoną. Mowca krytykuje także zachowanie się rządu w sprawie zniesienia handlu terminowego zbożem. Sądzi, że gdyby był rząd parlamentarny minister rolnictwa musiałby ustąpić. Omawia następnie wczorajszą mowę prezydenta ministrów dra Körbera i sądzi, że równouprawnienie towarów węgierskich i austrjackich nie jest sprawiedliwem.

Mowa posła Kozłowskiego.

Pos. Kozłowski podnosi, że dotychczasowa dyskusja obracała się około kwestyj narodowościowych, ekonomicznych a także i około sprawy podniesienia poziomu austrjackiego parlamentaryzmu.

Co się tyczy trudności narodowościowych to o tyle nastąpiło polepszenie, że sposób walki wśród stronnictw wielkich stał się bardziej umiarkowany aniżeli dawniej, co powinno zachęcić rząd w duchu wczorajszej mowy prezesa gabinetu dra Koerbera do dalszej pracy, aby była możność usunięcia powodu dotychczasowych zawikłanych stosunków.

Mowca oświadcza, że skrajne radykalne stronnictwa tylko przez to tracą grunt pod nogami jeżeli ich życzenia bywają spełnione.

Jest więc obowiązkiem rządu przeprowadzić zdrową reformę społeczną a sprowadzić także ocalenie polityki stanu średniego.

Mowca omawia następnie sprawę ugody z Węgrami, żąda rewizji umowy w sprawie kolejowej i weterynaryjnej. Przyłącza się do zdania posła Mengera o urządzenie sądu rozjemczego dla rozpatrywania różnic dotyczących ugody, jednakże z tem zastrzeżeniem, że sąd ten rozjemczy kwestje sporne poruczone sobie rychlej załatwi, aniżeli sąd rozjemczy w sprawie Morskiego Oka.

Mimo, iż żaden kraj nie ponosi tak wielkiej szkody z powodu konkurencji węgierskiej, jak Galicja, mimo, iż żaden kraj nie miałby takiego interesu w tem, aby ugoda nie przyszła do skutku i ustanowiono granice cłowe między Austrją a Węgrami, to jednak stronnictwo mowcy jest za ugodą ze względu na całość monarchji i mocarstwowe jej stanowisko. Mamy więc prawo — powiada mowca — żądać, abyśmy na polu polityki kolejowej, przemysłu i na polu rolnictwa otrzymali silne poparcie i doznali ochrony od nadużyć fiskalizmu.

Mowca omawia następnie stan przemysłu w Galicji i zajmuje się szczególnie sprawą cukrową, surowca i przemysłu drzewnego, które domagają się gorącej opieki ze strony rządu.

Omawia następnie kolejnictwo w Galicji i oświadcza, że w przedłożeniu inwestycyjnem gabinet Koerbera wystawił sobie pomnik niezatarty.

Przechodząc następnie na pole spraw podatkowych, mowca powiada, że ludność rolnicza Galicji, ma przedewszystkiem życzenie, aby ceny soli zostały zniżone, gdyby nawet nastąpiło uszczuplenie dochodów, byłoby to tylko chwilowem, a w najbliższym czasie zostałoby to znów z powodu zwiększenia konsumpcji wyrównanem.

Bardzo ubolewania godnym jest stosunek, jaki się w ostatnim czasie wytworzył w komendzie korpuśnej w Przemyślu, między nią a władzami sądowniczemi a ludnością.

Ten naprężony stosunek jest tem bardziej ubolewania godnym, że dotychczasowe stosunki ludności cywilnej do wojskowej były zawsze jak najlepsze.

Mowca prosi prezesa gabinetu, aby u rządu wspólnego w tej sprawie interwenjował.

Obok armji wspólnej jest także armja urzędników fiskalnych, których jest prawie więcej niż żołnierzy armji Stanów Zjednoczonych. Armja ta urzędników fiskalnych, szczególnie przy wymiarze podatków, postępuje często niesłusznie i z nieusprawiedliwioną surowością.

Co się tyczy szkolnictwa ubolewa mowca nad małem uwzględnieniem Galicji w budżecie, co pociąga za sobą ten skutek, że galicyjskie szkoły są ogromnie przepełnione.

Następnie omawia mowca życzenia rolnictwa, poczem żali się na ogromne rozmiary obszarów galicyjskich okręgów sądowych.

Następnie przemawiali pos. Glöckner i Chiari.

Koniec rozpraw.

Wiedeń 26 lutego. Pos. Chiari oświadcza, że jeżeli rząd chce poprawić sytuację polityczną, to musi przedewszystkiem podnieść życie ekonomiczne. „Polityka mocarstwowa spowodowała nadzwyczajny ucisk podatkowy, z powodu czego osłabła nasza zdolność konkurencyjna z zagranicą“. Stosunek Austrji do Węgier, który można nazwać „przyjaźnią za wypowiedzeniem“ uważa mowca za nieszczęście dla Austrji.

Pos. Emanuel Hruby wygłasza mowę po czesku.

Pos. Klofacz mówi naprzód po czesku, poczem oświadcza po niemiecku w imieniu swego stronnictwa, że głosować będzie przeciw budżetowi, ponieważ pod rządami p. Körbera korupcja się jeszcze wzmogła.

Pos. Ploy oświadcza, że do obecnego rządu niema zaufania, ponieważ nie uwzględnia on życzeń Słoweńców i Chorwatów. Omawia szczegółowo stosunki narodowościowe w południowej Styrji, ubolewa nad germanizacyjnymi zakusami prezydenta sądu wyższego w Gracu, poczem oświadcza, że w sprawie gimnazjum cylejskiego nie pozwolą Słoweńcy z sobą dyplomatyzować.

Na tem dyskusję przerwano i posiedzenie o godz. wpół do 7 wieczorem zamknięto; następne dziś o godz. 10 przed południem.

Wybory do komisyj.

Wiedeń 26 lutego. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby przedsięwzięto jeszcze wybory uzupełniające do komisyj. Wybrani zostali: do komisji budżetowej dr Grek, dla budowy dróg wodnych hr. Antoni Wodzicki, ekonomicznej dr Doboszyński, szkolnej Wojtyga, konstytucyjnej Petelenz.

300 mowców.

Wiedeń 26 lutego. Na wczorajszej konferencji prezesów klubów postanowiono dopuścić do głosu podczas rozpraw szczegółowych budżetowych przeszło 300 posłów. Rozdzieleniem mowców na poszczególne stronnictwa zajmie się komitet, w skład którego z Polaków wszedł hr. Wojciech Dzieduszycki.

Lekceważenie Izby.

Wiedeń 26 lutego. „Arb. Ztg“ dowodzi, że gabinet Koerbera lekceważy sobie Izbę. Podczas rozpraw budżetowych dotychczas nie przemawiał minister skarbu, a przecież w pierwszym rzędzie on powinien był mówić.

Podziękowanie arcyks. Rainera.

Wiedeń 26 lutego. „Wiener Ztg“ ogłasza podziękowanie arcyks. Rainera dla wszystkich obywateli państwa austrjackiego, którzy złożyli mu życzenia z okazji złotego wesela.

Mowa p. Kozłowsk ego.

Wiedeń 26 lutego. O wczorajszej mowie p. Kozłowskiego prasa liberalna niemiecka tendencyjnie milczy. — Jedynie „N. Wiener Journal“ chwali tę mowę.

„Fremdenblatt“ mimo swego półurzędowego charakteru, podkreśla ten ustęp mowy, w którym p. Kozłowski domagał się ukrócenia swawoli żołnierskich w Przemyślu.

Niemieccy szpiedzy we Francji.

Paryż 26 lutego. Opinja publiczna jest zaniepokojona nową sprawą szpiegowską, w której ponownie grają rolę agenci niemieccy. Z ministerstwa wojny zniknął szereg ważnych dokumentów. Władze ministerstwa pozwoliły uciec głównemu winowajcy, a dzienniki oskarżają generała André, że nie chce wytoczyć śledztwa w tej sprawie, by nie ujawnić dezorganizacji, jaka się zakradła do ministerstwa pod jego zarządem.

Demonstracje w Rumunji.

Bukareszt 26 lutego. Kilkaset osób usiłowało wedrzeć się do parlamentu celem urządzenia demonstracji na rzecz kilku zmian w projekcie ustawy o związkach rękodzielniczych. Policję obrzucili demonstranci kamieniami, kilku ajentów policyjnych odniosło okaleczenia. 130 osób oresztowano. Policji udało się spokój przywrócić.

Stan wyjątkowy w Tryjeście.

Tryjest 26 lutego. Stan wyjątkowy w Tryjeście potrwa do maja, aby władzom dać możność ewentualnego energicznego wystąpienia. Ma on być jednak stosowany tylko wobec prasy i to w sposób dość łagodny.

Rozruchy w Macedonji.

Sofja 26 lutego. Dzienniki donoszą o formalnej bitwie, stoczonej pomiędzy oddziałem regularnego wojska a powstańcami macedońskimi pod Igurunica. Wojsko straciło 30 ludzi zabitych i musiało się cofnąć.

Hołd dla Ojca św.

Rzym 25 lutego. Jak słychać, rządy pruski. bawarski, saksoński i belgijski wyszlą posłów specjalnych do Papieża, celem złożenia mu gratulacji z okazji jubileuszu imieniem swoich monarchów.

Akredytowani przy Watykanie ambasadorowie austro-węgierski, francuski, portugalski i prawdopodobnie hiszpański zostaną z tej okazji wyposażeni w charakter nadzwyczajnych posłów i wręczą Papieżowi pismo własnoręczne swoich monarchów.

Minister-rezydent rosyjski wręczy również Papieżowi pismo gratulacyjne od cara.

Anglja dotychczas nie powzięła jeszcze decyzji. Zdaje się, że nie jest zamierzonem wysłanie specjalnej misji.

Rozruchy w Hiszpanji.

Madryt 25 lutego. Minister wojny, jenerał Weiler odczytał w senacie telegram z Barcelony z doniesieniem, że rozpoczęto tam pracę we wszystkich warsztatach z wyjątkiem fabryk metalowych. Dalej odczytał minister doniesienia z Maurycji, Kartaginy, Walencji, Saragossy i Castelanu, iż nastał tam już spokój. W Sevilli wiele zgromadzeń rozproszono. Senat przyjął te zawiadomienia z zadowoleniem.

Madryt 25 lutego. Panuje tutaj zupełny spokój, patrole kawalerji przeciągają przez miasto. Podczas ostatnich zaburzeń w Barcelonie zabito 11 osób, zraniono 26.

W Malaga wybuchł strejk piekarzy. W Saragossa podjęto znów pracę we wszystkich warsztatach.

W Walencji wypuszczono większą część aresztowanych osób na wolność.

W Carthagena przyszło wczoraj do starcia między sztrejkującymi a tymi robotnikami, którzy się nie przyłączyli do strejku. Komunikacja tramwajowa została przerwaną, jeden wóz tramwajowy obrzucono kamieniami. Policja przywróciła spokój.

Ceny targowe z dnia 25 lutego.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 18·80 do 19·20 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·80 do 15·70, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 13·— do 13·40, owies z opłatą akcyzową od 16·40 do 16·80, groch od 18·— do 26·—. tatarka od 14 — do 18·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 16·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od —·— do 6·—, słoma od —·— do 4·40. koniczyna od —·— do 6·80, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 4·—, jaja za kopę od 2·60 do 3·20, masło za kilogram od 1·80 do 2·20. masło za garniec od 6·50 do 8·—, spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75⁰ od —·— do 138·—, Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 25-go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·25. Renta majowa 101·50, Węg. renta koronowa 97·10, Akcje austr. zakładu kredyt. 698·25, Akcje węg. 712·—, Akcje Anglobanku 285·25, Akcje Unionbanku 570·50 Akcje Landerbanku 430·75, Akcje kolei państ. 674·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 332·—, Akcje tytoniowe 298·—, Akcje Alpiny 406·—, Losy tureckie 110·50, Ruble 254·—.

Cukier (słaby) 18·55, spirytus (słaby) 38·80—, nafta niezmieniona.

Usposobienie. Przy trwałej ciszy kursa dość dobre.

Berlin 25-go lutego 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 219·90, Towarzystwo dyskontowe 195·16.

GABINET Z SALONIKIEM

przy ul. Sokoła L. 11 w Podgórzu, w pobliżu mostu, tanio do wynajęcia.— Wiadomość na miejscu u właściciela I-sze piętro. 3254 6 10

Medal złoty na Wystawie w Paryżu 1900

NEWRALGIE, Bóle głowy, Neurastenie, Hysterye, wszelkie choroby nerwowe, ustępują bezzwłocznie po użyciu **Pigułek Anti-Newralgicznych Dra Cronier** 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. — W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, Mikuckiego i J. Macudzińskiego. 144 23 27

Z FIUME przysyła

$4\frac{1}{2}$ kg. **Batica** szlachetna . . fl. 4·50
$4\frac{1}{2}$ „ **Portorico** . . . . . fl. 5·40
$4\frac{1}{2}$ „ **Java** . . . . fl. 5·85

Do tego może być dopakowane $\frac{1}{4}$ kg., $\frac{1}{8}$ kg. herbaty I-a Souschong (familijna) za 1 fl. lub 50 ct. w oryginalnych chińskich paczkach. Wszystko ocłone, opłacone, za zaliczką lub nadesłaniem należytości. 2836 30 20

M. J. Bodó.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych, w celu podania informacyi lub adresu, przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“

L. 105/902.
Prez. 3327 3 2

Gmina Miasta Krakowa potrzebuje pod budynek publiczny **gruntu budowlanego**, leżącego w pobliżu śródmieścia a mierzącego około 300 do 400 sążni kwadrat

Oferty z podaniem ceny i dołączeniem planu sytuacyjnego można wnosić do biura prezydyalnego Magistratu najpóźniej do dnia 8 marca 1902.

Prezydent miasta
J. FRIEDLEIN.

Na Zwierzyńcu

blisko klasztoru

2 domy murowane, jeden kryty dachówką, drugi gontem, okna barokowe, piece kaflowe, kloaki angielskie, słowem wygodnie, dobrze zbudowane, z ogrodem z frontu i w tyłę ze stajnią, oraz około pół mrg. gruntu, jest za 6 500 złr., z długiem 3.500. za dopłatą 3.000 złr. **do sprzedania**. Wiadomość: Jan Strycharski Kraków „Głos Narodu“. 3289 6 0



Kanarki
harceńskie

Polecam pierwszorzędne śpiewaki „Rollery“ śpiewające łagodnym tonem dzwonkowym, słowikowym, fletowym i gwizdkowym sztuka po 4, 6, 8, 10 i 12 złr. Przesyłam pocztą za zaliczką do każdej miejscowości nawet podczas silnych mrozów pod gwarancją, że nadejdą **zdrowe. 6 dni próby** w razie niezadowolenia pieniądze pobrane zwracam.

Samiczki harceńskie **do spustu** po 1 złr. i 1 złr. 50 ct., poleca również **Rzepak letni** kilo 40 ct. — **Mieszanka:** kanar, rzepak i owies łuszczony kilo 40 ct. — **Biszkopt jajowy** tarty, najpożywniejszy pokarm dla kanarków spustowych, puszka 45 ct. — **Mrówcze jajka** suszone, litr 60 centów.

JAN SZUFA
hodowca prawdziw. Harceńskich Kanarków.
w Krakowie, ul. Floryańska 43,
II-gie piętro, oficyny

NA POST BRYNDZA
karpacka węgierska

1 faska 5 klg. najlepszej maj. bryndzy złr. 2·20.
1 faska 5 klg. starszej złr. 2·—
1 faska 5 klg. ostrej bryndzy złr. 1·80.
1 paczka 5 klg. sera szwajcarskiego górskiego 3·20.
1 paczka 5 klg. kiełbas wędzonych złr. 3·30.
1 paczka 5 klg. słoniny paprykowanej złr. 3·20.
100 klg. słoniny złr. 50·—
100 klg. smalcu złr. 64·—

poleca 3285 2 3

KIEFER FELIKS
Kesmárk (Węgry).

Na pierwszą hipotekę
po Banku

na majątek ziemski w powiecie Krakowskim, — oszacowany na 220.000 Kr, obciążony 80.000 potrzebna **kwota 14.000 Kr.** Zgłoszenia przyjmuje *Jan Strycharski*, Admin. „Głosu Narodu“. 3313 3 5

WYCIĄGI Z ANALIZ
Tokajskiego Cognacu z herbem miasta
Pierwszej Tokajskiej Destylarni Cognacu w Tokaju.

Ces. król. rolniczo-chemiczna Stacja doświad. w Wiedniu,

Księga Analiz Nr. 52871.

Certyfikat.

Dostarczona przez „**Pierwszą Tokajską Destylarnią Cognacu w Tokaju**“ pod nienaruszoną pieczęcią: „**Elsö tokaji Cognac-gyár**“ i pod sygnaturą „**Tokaji Cognac V. O.**“ **próba koniaku**, zawierała:

Alcoholu . . . . 43.29 V/$_0$
Extractu 2.12
Popiołu 0.29
Kwasów 0.48

Próbka jest **niesłodzona** i ma **składnik**, jakoteż **smak i zapach czystego Cognacu.**

Wiedeń, dnia 13 marca 1895 r.

Dyrektor c. k. roln. chem. Stacyi doświadczalnej
podp. ***Prof. Dr Meisel*** wł. r.

Ces. król. chem. fizyolog. Stacya doświadczalna dla win i owoców.
w Klosterneuburg koło Wiednia.

Księga Analiz Nr. 5311.

Certyfikat.

Przesyłający: **Zarząd I-ej Tokajskiej Destylarni Koniaku w Tokaju.**

Gatunek: Cognac
Stan: czysty
Kolor: winno-żółty
Zapach: } **przedniemu Cognacowi**
Smak: } **odpowiedni.**

Waga spec. 0.9420
Alcohol 59.31
Popiołu 0.013
Cukru . . . . . nie zawiera.

Według wyniku powyższego rozbioru koniak ten za **Destylat winny w bardzo dobrym gatunku** uznany został.

Klosterneuburg, dnia 16 lipca 1892 r.

Dyrektor:
podp. ***Prof. Dr L. Roesler*** wł. r.

Z powodu kontroli wys. król. węgierskiego Ministerstwa Handlu państwowemi wyszczególnienlami i względami zaszczycona.



Wedle notaryalnego wyciągu z ksiąg opłat, zużyła taż Destylarnia w kampanii 1893 1894 r. 723.130 litrów Wina na Cognac.

Publiczne
CHEMICZNE LABORATORYUM N. W. Werftstr. 12 stycznia 1895.
Dr C. Bischoffa w Berlinie.

Do **Pierw. Tokajskiej Destylarni Koniaku w Tokaju.**

Analiza Pańskiego Koniaku wykazała:

Ciężar gatunkowy 0.9420
Alcoholu G $^0/_0$ 39.85
V$^0/_0$ 47.18
Zawartość extraktu 0.286
Składniki mineralne 0.08

Koniak ten, a w szczególności przy ostrożnem odparowywaniu ulatniające się części składowe tegoż, wykazują charakteryst. i mocny zapach **lotnych aromatycznych składników Wina.** Koniak ten okazuje się **czystym destylatem Wina.** Smak ma łagodny i według mego zdania, **dobremu francuskiemu Cognacowi,** któremu znacznej części cukru nie dodano = **zupełnie równy,** zatem Koniak Pański uważam za **tak dobry, jak francuski.**

Także uważam takowy polecenia godnym dla chorych na cukrówkę, gdyż brakuje mu sztucznego słodzenia.

Podpisałem ***Dr C. Bischoff*** wł. r.

L. 4431
ph. 93 sz.

Świadectwo urzędowe.

Podpisany Komisaryat skarbowy potwierdza niniejszem, że w położonem w komitacie Zemplinskim

mieście Tokaju tylko jedna jedyna Destylarnia w Tokaju

egzystuje pod firmą: „**Elsö Tokaji Cognac Gyar**“ (pierwsza Tokajska Destylarnia Koniaku), która swój **Cognac przez Dystylacyę z Wina** produkuje i podatek według wydajności swych aparatów destylacyjnych uiszcza.

Król. węgierski Komisaryat skarbowy.

Kto dziś pije Cognac francuski, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykacyę tegóż, **że** Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są w stanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francskie, „**Koniaki**“ **i to z czystego winnego spirytusu,** gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka eksportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie **może** dosiarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i **tym nasze** rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty destylat winny — jakim jest bezsprzecznie

COGNAC TOKAJSKI

którego Skład główny jest przy „Składzie Win Greckich“ w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 7.

	cała But.	pół But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Cognac z literą V.	Złr. 2·—	Złr. 1·20	Złr. —·70	Złr. —
„ „ „ V.O.	„ 3·—	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V.O.C.	„ 4·—	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V.O.C.B.	„ 5·—	„ 3·—	„ 1·50	„ —

	cała But.	pół. But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Cognac sec	Złr. 6·—	Złr. 3·50	Złr. —·—	Złr. —
„ Kronen cognac	„ 8·—	„ 4.50	„ —·—	„ —
„ Medicinal „	„ 6·—	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„ Diabetiker „	„ 6·—	„ 3·50	„ —·—	„ —

Przy odbiorze 5 Butelek wysyła franco lub 10% zniżki. — Kupcom ceny hurtowne.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.